

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.
Drukarnia: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.Dziennik Poznański.
Wydawca: Teodor Żychliński w Poznaniu.

DZIENNIK POZNANSKI.

AJENOWE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wroclawiu: Jenke & Sarlaghausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarz H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajenty do przyjmowania ogłoszeń:** w Warszawie: H. Albrecht, Taubenschlag 34. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Friedrichstrasse 60. — W Paryżu: Priebatsch, King. — W Bonn: St. Bajonński, w Bayd. — W Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zborniński.

POZNAN, 5 września.

Cesarz Napoleon jako jeńiec w Wilhelmsböhe pod Kassel, wspaniałej siedziby pozbawionego tronu przez Prusy elektora hesskiego; cesarzewicę, jako rozbitek, podobno na zamku księcia Chimay w Belgii; Mac Mahona ciężko rannego w Sedan, generała Faily zabitego pruskim kartaczem, generałowie korpusu Feliks Douay, Wimpffen i Lebrun wraz z armią 40 do 70 tysięcy w niewoli; około 15,000 Francuzów z generałem Séptemil rozbrojonych w Belgii; marszałek Bazaine zamknięty w Metz, generał Ubrich otoczony przeważnymi siłami w Strassburgu — otóż stan rzeczy na teatrze wojny. Francja dziś nie ma już armii operacyjnej; jeden jedyny korpus generała Vinoy ocalał przez to, że nie zdołał się połączyć z armią księcia Magenty. Mimo tak przerażający stan rzeczy, wszystkie stronnictwa w ciele prawodawczym francuskiem oświadczają się za dalszym prowadzeniem wojny aż do upadłego... Europa zdumiona milczy. Co z tego wynika, jaki obrót ostateczny wezmą wypadki, nie podobna nawet domyślać się, bo każda chwila zmieniać może wszelkie przypuszczenia i wnioski. Dla tego ograniczamy się na chronologicznym zestawieniu telegramów, jakie nas od wczorajszego wieczora do tej chwili doszły:

Bruxela, sobota 3 września, wieczorem. Do tej chwili przekroczyło więcej niż 12,000 Francuzów z 1200 koniami, z działami i orłami naszą granicę i złożyli broń.

Wydanie wieczorne Indépendance Belge donosi o bitwie z czwartku, że już o godzinie 2 lewe skrzydło armii Mac-Mahona, któremu dowodził generał Faily, odcięte zostało od centra i prawego skrzydła i odparte na Sedan. Faily poległ od pruskiej kuli kartaczowej. W czwartek wieczorem przesłał cesarz królowi swoją szpadę; w piątek stawiał się cesarz do głównej kwatery pruskiej.

Z Vitron (belgijski Luksemburg) donoszą: parlamentarzyści pruski przybył do Montmedy i wezwał fortecę do poddania się, czemu jednak komendant się sprzeciwił.

Bruxela, sobota 3 września, wieczorem. Obie strony wojujące miały się zgodzić z tutejszym rządem, że Belgia przyjmie równą ilość niemieckich i francuskich ranoch. Odpowiednie gmachy w Brukseli i innych miastach przysposobione już na ten cel.

Paryż, 3 września. (Senat). Rząd zawiadamia, że różni drogi nie urzędowemu nadeszła wiadomość, iż najnowsze usiłowanie Bazaine'a przełamania nieprzyjacielskiej linii osaczającej Metz nie powiodło się. Mac-Mahon zmuszony był po ponownych niepowodzeniach usiłowań odsieczy Bazaina, cofnąć się na Sedan. Kilka dni walczone z różnym powodzeniem, przy wielkiej przewadze liczebnej nieprzyjaciela walki te miały, zdaje się, dla nas niepomyślny skutek. Inne doniesienia z źródeł pruskich brzmiały jeszcze niepomyślniej, zdają się jednak do prawdy niepodobne. Przez ich ogłoszenie nadałby im rząd niejako wagi. Przez nieszczęście podwoi się energia Francji, pozostać jej jeszcze dosyć środków, aby przy dzielnej pomocy narodu wyrzucić ostatecznie słowo w tej walce. Przygotowania do obrony Paryża są w najlepszym stanie; bronić będziemy Paryża w twierdzeniach i na ulicach, a jeśli potrzeba, pogrzebiemy się pod jego gruzami. — (Ciało prawodawcze.) Favre oświadcza, że wszyscy w tym zgodzi, aby się bronić do ostatniego tchnienia. Czas brania względów już minął, trzeba dołożyć wszelkich sił, aby naprawić nieszczęście, które Francja dotknęła. Mówca kończy ostrymi zaczepkami na cesarstwo i wnosi o przelanie wszelkiej władzy na Trochu. Palikao i inni członkowie gabinetu protestują przeciw temu. — Uznano nagłość wniosku o powołanie wszystkich żonatych i bezżennych między 20 a 35 rokiem, jako też wszystkich byłych oficerów, podoficerów i szeregowców aż do 60 lat.

Bruxela, 4 września. Z Paryża donoszą, że hr. Palikao wczoraj w ciele prawodawczym oświadczył, iż Francja ma jeszcze 70,000 wojska do dyspozycji, nie licząc 200,000 gwardji ruchomej i gwardji narodowej. W przeciągu 5 dni będzie postawionych 500,000. — Indépendance podaje, że przybył do Francji dwa pułki Turkosów, 2 pułki ochotników z Kabilii, dwa szwadrony Spahisów i 1 pułk zuawów.

Bruxela, 4 września. Wiadomość, jakoby cesarzewicz zamieszkał u księcia Chimay, jeszcze się nie potwierdza i uważana jest przez osoby dobrze poinformowane za przedwczesną. Etoile donosi, że hrabina Walewska i inne panie z dworu cesarskiego udają się do Brukseli.

Varennes, 4 września, rano, godzina 8. Telegram do królowy Augusty w Berlinie. Co za wzruszająca chwila spotkania się Mego z Napoleonem! Był złamanym, lecz postawa Jego pełna godności i poddania się losowi. Przeznaczyłem Mu na pobyt Wilhelmsböhe pod Kassel. Spotkanie nasze odbyło się w małym zamczku przed zachodnimi stokami Sedan. Ztamtąd objechałem armią około Sedan. Możesz sobie wystawić przyjęcie moje przez armią! Nie do opisania! Przy zapadnięciu nocy dokończyłem pięciogodzinnej jazdy, lecz tu dotąd powróciłem dopiero o godzinie 1. Bóg niech dalej dopomaga!

Bruxela, 4 września. Cesarz z orszakiem, powozami i koniami, w towarzystwie pruskiego generała przybył wczoraj po południu do Bouillon w drodze do Niemni. C na Lège. Król i cesarz prosili wspólnie rząd belgijski o zezwolenie na przejazd.

Paryż, 4 września. W nocy z 3 na 4 września posiedzenie ciała prawodawczego. — Palikao udziela zgromadzeniu wiadomości, że część armii wparta do Sedan,

druga część kapitulowała a cesarz wzięty do niewoli. W obec tych wiadomości dyskusja, nie może być i Palikao prosi o odroczenie posiedzenia. Favre wniósł o uchwałę, że cesarz i dynastia utracili prawa nadane im przez konstytucję i zamianowanie z łona ciała prawodawczego komisji z atrybutami rządowymi, której zadaniem ma być wypędzenie nieprzyjaciela, w końcu o potwierdzenie Trochu jako jeneralnego gubernatora. Głębokie milczenie. Posiedzenie odroczone do niedzieli południa.

Paryż, 4 września (drogą pośrednią.) Journal officiel ogłasza następującą proklamacyą: „Francuzi! Ciepły cios dotknął Francję. Po trzechdniowych walkach bohaterskich armii Mac-Mahona naprzeciw 300,000 nieprzyjaciół, zostało 40,000 wziętych do niewoli. Generał Wimpffen, który objął naczelne dowództwo nad armią w miejscowości Mac-Mahona ciężko rannego, podpisał kapitulacyą. Ten ciężki cios odwagi naszej nie złamie. Dziś Paryż gotowy jest do obrony. Siły zbrojne kraju organizują się, a po upływie kilku dni nowa armia stanie pod murami Paryża. Inna armia tworzy się nad brzegami Loiry. Wasza miłość ojczyzny, wasza jedność i energia zbawia Francję. Cesarz dostał się wśród walki w niewolę. Rząd czuje się w jedności z ciałami reprezentacyjnymi. Nie cofnie się przed żadnym z środków, jakie powaga chwili nakazuje.” Proklamacya podpisana jest przez wszystkich ministrów.

Napoleon jeńcem.

Nieszczęśliwej Francji nie szczędzi zagniewana Opatrzność żadnej klęski.

Najpiękniejsze prowincje jej najechane, wojaska zniszczone, miasta bombardowane, kraj spustoszony.

Nie dość na tym, karze ją Opatrzność władzą, którego nieszczęście, jak upadek każdej wielkości uszanowacby należało, gdyby się sam szanować umiał.

Potomek wielkiego imienia, widomy reprezentant większego jeszcze w dziejach świata imienia Francji, sprawca obecnej jej doli i nieprzewidzianego jeszcze ogromu klęsk, nie znalazł na dnie serca, nie znalazł w tragicie sytuacji kraju i własnej owego wzniósł i ponurego zapadu, co, nie pozwalając przeżyć ojczystej klęski, wynagradza nieśmiertelnością dziejową.

Cesarz Napoleon ani nie poległ w pierwszym rzędzie tyralierów przebijającej się przez tłumy nieprzyjacielskiej armii, ani nie poszukiwał rewolweru, jako ostatniego środka zabezpieczającego przeciw nieuchronnej hańbie.

Cesarz Napoleon wołał się powierzyć w bezpieczną niewolę i jest przy pełni zdrowia i życia w obozie szczęśliwego zwycięzcy, którego rydwan tryumfalny zdobić może będzie.

Czyn jego pali Francję piętnem upokorzenia. Władca Francji, spadkobierca imienia Napoleona nie zdobył się na odwagę Sardanapala, by spłonąć na stosie, który pożera wielkość i potęgę Francji, a który sam tak niebacznie podpalił.

Wielkość upadająca w zapasach z srogim a nieubłagany losem przedstawia widok pełen współczucia, pociągające tragiką; wielkość hańbiąca się i poniżająca sama pozostanie smutnym i upokarzającym powojem, symptomem charakterystycznym choć nie pocieszającym epoki, która temu, co nie było wielkiem, na wielkość wyrosła pozwołała.

Nieszczęsna Francja cierpi i pokutuje dzisiaj srogo za swą pomyłkę. Daj Boże, aby pokuta nie była cięższą od grzechu i aby, wyszedłszy z obecnej próby krwi i ognia, ku swemu i ludzkości dobru, szczęśliwsi w wyborze rządów i władców postępowali torami na przyszłość!

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 1 września.

(Mowy Smolki, Ziemiańskiego i Adama Sapiehy podczas rozpraw nad adresem.)

(T) Wiem, jak mało ma obecnie Dziennik Poznański dla sprawozdań moich z tku obrad w sejmie naszym. Wiem jednak także, że milczeniem tych rozpraw pomijać nie może i że jest obowiązkiem choćby w skróceniu podać ważniejsze posłów naszych głosy, gdyż są one komentarzem do adresu, który dziś większe niż w każdej innej porze ma znaczenie. Pomijam więc głosy posłów należących do partji ruskiej, których mowy jakkolwiek różniły się co do formy, jednej i tej samej były treści i jakkolwiek pełne były zapewnien o zgodzie, świadczyły, że się Rusini nie zgadzają na adres przez komisję proponowany i nie zgadzają

z zapatrywaniami przez mówców polskiej wygłoszanymi. Mów jednak tak wybitnych politycznych osobistości jak Borkowski, Klaczko, Smolka, Ziemiański i Adam Sapieha pominąć nie mogę. Podawsy wczoraj mowy Borkowskiego i Klaczki, streszczę tu mowy reszty wspomnianych posłów naszych.

Smolka na wstępie wykazuje, że projekt Borkowskiego, wysłania delegacji z pominięciem rady państwa wprost do wspólnej delegacji, jest niewykonalny, oświadczył, że zgadza się na przedłożony przez komisję adres i że za takowym głosować będzie. Mówca, aby odprzeć zarzut, któryby mu można zrobić, jakoby zmienił przekonanie, które od lat kilkanaście, tłumaczy, że jak pierwsi tak i teraz jest on przekonany, że po radzie państwa nieczego Galicya spodziewać się nie może. Jego zdaniem rada państwa ani nie chce ani nie może uwzględnić żądań naszych, bo stosunki polityczne (!) na to nie zezwalają. Doświadczenia lat ostatnich, które zmusiły delegacyą naszą wystąpić z rady państwa, aż nadto silnie o tym przekonują. System panujący trzeba wpróż usunąć! Ten system można jednak tylko abstynencyą obalić, i gdybyśmy się dziś znajdowali w stosunkach zwykłych, doradzałby mówca znowu, by delegacyi do Wiedni nie wysłać. Zaszy jednak wypadki nadzwyczajne, wybuchła wojna przeważających rozmiarów, która zrzuciła może, że i Austria wciągnięta byłaby mogła w krwawą rozprawę, a sam mészarski mówi o groźącym niebezpieczeństwie bo o „groźnym obrocie stosunków.” Musi ten obrót zagrażać Austrii, bo inaczej nie mówiliby cesarz o „groźnym” obrocie. Położenie Austrii jest istotnie bardzo zagrożone. Wzwały na daty. Mészarski został ułożony dnia 15 zm., więc właśnie, gdy niepomysłny dla oręza francuskiego nastąpił zwrot. Kto badał ducha rozwoju dziejowego państwa walczącego dziś z Francją, ten wie, jaki los spotkałby Austrię, gdyby przedstawiciele „siły nad prawem” zwyciężyli. Zdaniem mówcy są interesa Austrii mocno zagrożone. Ma on wprawdzie nadzieję, że „walczący naród francuski” ostatecznie odniesie zwycięstwo i bez obcej pomocy, na wszystko jednak trzeba być przygotowanym. Mogą zajść okoliczności, które Austrię zmuszą do wystąpienia czynnego. Dla tego jest obowiązkiem naszym dostarczyć jej wszelkich środków, a ponieważ ten cel inaczej osiągnąć nie możemy, jak tylko przez udział w delegacyach, a ponieważ udział ten znowu tylko za pośrednictwem rady państwa jest możliwym, więc nie wypada nie jak wyjątkowo i z tego wyłączonego powodu wybrać delegacyą do rady państwa. Mówca przechodzi następnie pojedynczo punkta adresu. Na punkta zajmujące się sprawami zewnętrznymi zgadza się on, choć wolałby je mieć dobitniejszymi; natomiast, nie będąc za rezolucyą, gdyż żąda dla Galicyi stanowiska Węgier, niezadowolniony jest mówca z ustępów adresu, które traktują o sprawach krajowych i uważa je nawet za niepolityczne, gdyż w nich wyraża sejm ufnosć, iż żądania rezolucyjne udzielone nam będą, a wiedzieć powinniśmy, że one odmówionem nam być muszą. W końcu oświadcza Smolka, że w ostatnim ustępie adresu widzi on przystąpienie do jego wniosku względem „warunkowego” wysłania delegacji. Sejm wysłał dla tego delegacyą, że bezpieczeństwo kraju i monarchii tego wymaga, adres więc uwzględni wniosek jego i z tego powodu będzie Smolka za całym wotować adresem. (Okłaski).

Ziemiański zwraca się nasamprzód do Borkowskiego i Klaczki, jako reprezentantów dwóch najskrajniejszych obozów. Jeden z nich doradza, abyśmy tylko terazżejszą zajmowali się, pozostawiając przyszłość Panu Bogu, drugi wyrz ca nam, że marzymy o przyszłości, niebąjąc o teraźniejszości. Mówca nigdy nie spuszczał z oka teraźniejszości, doradzał zawsze — co mu za złe br. no — aby z każdej korzystając sposobności dla wzmocnienia sił naszych, jednakowoż myślał przewodnią dla niego była zawsze przyszłość narodu. Mówca ma tak silną wiarę w przyszłość narodu, że gdyby nawet, jak się jeden z mówców (ks. Zakliński) wyraził, anieli z nieba zstąpili i powiedzieli „nie wierz,” onby przecież wierzył. Z powodu szczepienia tej nadziei w narodzie, zarzut mu czynić nie wolno. Mówca przyznaje, że dla tego głównie popiera adres, iż w tymże ta nadzieja swój wyraz i odgłos znalazła. Przez sto lat szafowano naszą krwią i mieniem naszym, nie pytając nas o to, czy cele, dla których krew naszą poświęcano, nie obrażały najświętszych naszych uczuć. Dziś jednak wolno nam mówić, a skoro N. Pan teraz zażąda od nas ofiar, powiedzmy mu, na jaki cel te ofiary obrócone być mają. Mówca przedstawia następnie opłakany stan kraju upadającego pod ciężarem podatków. Żadne oszczędności w administracji nie pomogą tu, najszersza autonomia nie uolni nas od podatków ogromnych, póki armia, która pochłania największą ich część, nie będzie zmniejszona. Ale czyż może się Austria rozbroić, jeżeli dwóch sąsiadów, z których jeden jest spadkobiercą krzyżaków, drugi Mongołów, czeka tylko na chwilę, by rozszarpać ją? Jakżeż może Austria rozbroić się, jeżeli zasada barbarzyńska, że „siła stoi nad prawem,” zyskała sobie obywatelstwo w polityce? Aby Austria mogła się rozbroić, potrzeba nieprzyjaciół jej postawić w niemożności szkodażenia jej, a to stać się może tylko wymierzeniem sprawiedliwości temu narodowi, który padł ofiarą tych samych dwóch nieprzyjaciół Austrii. Mówca byłby wolał, gdyby Austria była zaraz czynnie stanęła po stronie, którą nam sympatya, tradycje a nawet interesa Austrii wskazują. Nie stało się tak, wyraził więc potrzebę przynajmniej, by Austrią, gdy przyjdzie do zawarcia pokoju, mogła być jak jeden z mówców (Klaczko) powiedziała „panią sytuacyi,” by mogła, jak to wyraźnie w adresie powiedziano, zaprowadzić w Europie porządek na sprawiedliwości oparty. Zwracając do Rusinów się konstataje mówca, że nie w tym jest niezgodą między Polakami a Rusinami, że pierwsi wierzą w przyszłość, a drudzy tylko teraźniejszością

się zajmują, lecz w tym, że nadzieje jednych i drugich rozchodzą się rozmaitemi szlakami. Tu we Lwowie kwestya ruska załatwić się nie da. Tak Polacy jak Rusini stanowią tu tylko części narodu, które o całości rozstrzygać nie mogą. Jeżeli kiedyś — mówi Ziemiański — a wierzę, że to się stanie, my wszyscy będziemy wyzwoleni z pod władzy wspólnego wroga, wtedy, jeżeli Rusini nie zechcą, to nie będą stanowić części narodu polskiego, wiem jednak, że Ruś oswobodzona być tylko może w imię wolnej Polski. (Okłaski). W końcu wzywa mówca Rusinów, by wspólnie z adresem głosowali. (Okłaski).

Adam Sapieha radby także, by w myśl Klaczki w adresie jasno i wyraźnie było powiedziane po czyjej stronie stajemy, ale naprzód trzeba wiedzieć dokładnie także, za kim oświadczyć powinniśmy się. A tego my nie wiemy, bo nie wiemy co się dzieje, nie jesteśmy wtajemniczeni, mogliśmy więc nieważnie oświadczyć się, mogliśmy zamiast Austrii oddać przysługę, narazić się na zarzut, żeśmy się wtrącili w to, czego nie rozumiemy. Zresztą ważniejszą niż austriacką sprawę należy mieć na oku a my tu nie możemy w imieniu tej innej sprawy przemawiać. Zresztą mówca żadnych nie przywiązuje nadziei do toczącej się wojny. Jeden z posłów z prawej strony (ruski) mówił, by wypuścić wyraz o „obcej przemocy.” „Zgadza się na to, bo jakże mówić temu, który się przyczynił do uciśnienia praw naszych, ażeby on dopomagał do wymierzenia nam sprawiedliwości.” Najważniejszym jest dla mówcy ustęp adresu o sprawach wewnętrznych, o rezolucy i dla tego przystępuje on do adresu. Następnie zwraca się mówca do Rusinów i w sposób gwałtowny czyni im wyrzuty z powodu ich osobnego adresu. Widzi on w tym ubliżenie dla sejmu, bo adres ruski żąda, aby posłowie należący do większości, wotując za tym adresem, wystawili sobie świadectwo, iż weszli do sejmu z wszystkimi częściami ciała, prócz tej, która się zowie głową (wesołość). „Ci panowie, powiada mówca, którzy, nam taki projekt adresu przedłożyli, nie są politykami lecz wierzycielami.” (wołania z pomiedzy ruskich „do porządku,” to obraza.)

Marszałek: Proszę uważać na wyrażenia. Sapieha zwraca się następnie znowu do Klaczki temi słowy:

„Jeden z poprzedzających mówców zarzucił, że w jednej części adresu kwestya polityki zewnętrznej nie dość jasno i dobitnie występuje. Przytem zrobił sejmowi i całemu narodowi zarzut rzeczywiste dość sprawiedliwy. Powiedział on w odpowiedzi na mowę jednego z poprzedzających mówców, że nas nie łatwo oszukują, ale my łatwo siebie oszukujemy.” Prawda! do tego stopnia prawda, że żałuję, iż szanowny mówca nie chciał tej prawdy zastosoować do tego co sam nam powiedział. Nie chciał on pamiętać o sile tej słabości, tej epidemii, do tego stopnia, że chwilowo i sam jej uległ, gdy powiedział, że dziś Austria decydować może o losach świata, gdy dalej powiedział, chociaż z pewnością zastrzeżeniem, że Galicya może decydować o losach Austrii. Jeżeli Austria może decydować o losach świata, a przynajmniej Europy, a Galicya może decydować o losach Austrii, to i najlepszy matematyk mi przyzna, że Galicya może decydować o losach Europy. Jestem przekonany, że szanowny mówca sam nie wierzy temu, co powiedział, żeśmy, uchwylając i decydując tu w sejmie o adresie, decydowali o losach Europy. Prawda, że szanowny mówca postawił dwa warunki, bez których Austria nie może dojść do stanowiska decydowania o losach Europy, to jest, że spodziewa się, że Austria będzie miała siłę i rozum. Rzeczywiście w Austrii te dwa warunki tak trudne do osiągnięcia, że chyba dla tego tylko, że dwa te warunki postawił, można mu darować, że tamto przyznał. (Wesołość). Teraz rzeczywicie podejmuję się pracy, której może nie poddam i może być, że narażę sobie wszystkich, albowiem tkwią mi jeszcze te brawa, które dawano owemu mówcy i widzę w oczach łzy wśród owę mowy, lecz przeciwko temu co ta mowa zawierała muszę wystąpić. Kudziłiśmy się nie raz, i dziś, kiedyśmy przyszli do tylu smutnych doświadczeń, chcemy znowu w to wierzyć, w cośmy wierzyć chcieli, nie szukając dowodów, czy to, cośmy wierzyć chcieli, rzeczywiście jest możliwym. My dziś mamy kategorycznie oświadczyć się za Francją. Któżby z nas dziś nie oświadczył się za Francją, kto jej nie sprzyja, nie życzy powodzeń, któż nie przyzna Francuzom tych zalet i zasług, jakie tu naliczono. Ale ja przyznam się, że prima charitas ab ego powinniśmy sobie postawić za zasadę. Nam nie wolno być szampionami wszystkich spraw, nam nie wolno być szampionami sprawy, nawet naszej siostry rodzonej Francji, bo uchwylając to, trzeba zwyciężyć, czy nasze interesa na to pozwalają; możemy popierać kogóż jedynie z tem przekonaniem, że, popierając go, popieramy nas samych. Służąc obcej sprawie, powinniśmy i to zwyciężyć, czy my tym i naszej sprawie służymy. Nie mogę się na to zgodzić co szanowny poseł powiedział, iż ze stanowiska praktycznego mogliśmy się narazić na zarzut, żeśmy się wyrwali z cieżm, czego nie rozumiemy i ze stanowiska polskiego nam tu decydować nie wolno, ponieważ nie wiemy, czy zgodne to z naszymi interesami, jeżeli my powodować się będziemy życzliwością i przyjaźnią dla Francji. Francja jest od nas silniejsza, a my nie dużo już krwi i kości mamy do wyrzucenia, abyśmy się sympatjami powodować mogli, niemi szafować już nie możemy. Trzeba tu rozważyć, abyśmy wstrzymali nasz naród, tak łatwy do uniesień i tak sercem się powodujący. Dla tego nie takiego bez zimnej rozważy uchwalać nie możemy, jak w ogóle od uchwalać czegoś co do polityki zagranicznej wstrzymać się powinniśmy, bo wprawdzie czynili to inne sejmy, ale co im wolno, tego nam nie wolno.”

Tego ostatniego ustępu mowy wysłuchała izba i galerye w milczeniu.

Jutro podam jeszcze główną treść świetnej istotnie mowy referenta komisyjnego pana Smarzewskiego i zdania sprawę z zajmującej bardzo dyskusyjnie specjalnej nad adresem, która dała powód do starcia między Borkowskim i Klaczką bardzo gorącego.

Lwów, 1 września.
(Dziesiąte posiedzenie sejmowe.)

(T) Dzisiejsze przedostatnie posiedzenie zaczęło się o godzinie wpół do 12.

Po odczycaniu treści nowych licznych petycji, między którymi są znowu prośby redaktorów i wydawców o wsparcie z funduszu krajowego, interpeluje dr. Dunajewski wydział krajowy o powody, dla których rada szkolna nie ogłosiła dotąd, jak tego regulamin żąda, sprawozdania żadnego z swych czynności.

Pietruski imieniem wydziału krajowego odpowiada, że wydział, któremu rada szkolna nie podlega, odpowiedzieć na tę interpelację dać nie może.

Następnie przystąpiła izba do dalszych wyborów delegacji.

Rezultat tych wyborów jest dotychczas następujący.

Delegatem z pomiędzy posłów Krakowa i Białej obrony Zyblikiewicza, z pomiędzy posłów: Szcza, Tarnowa, Rzeszowa wybrany Czerkaski, z Drohobycz, Jarosławia, Przemyśla i Samboru hr. Badeni, z Kołomyi, Stanisławowa i Strzyży Bogdanowicz, z Tarnopola i Brodów Sawczyński.

Z pomiędzy posłów gmin wiejskich wybrani dotąd: Krzczunowicz, dr. Pfeifer, Alfr. Szczepański, Mik. Wolański, Szepteyki i włościanin Całkowski (z pomiędzy 4 ruskich, mianowicie 2 księży, c. k. urzędnika i włościanina, wybrano ostatniego).

O dalszych wyborach dwunastu doniosę jutro.

Wyборы właśnie odbywają się.

Jutro ostatnie posiedzenie, poczem sejm na czas nieograniczony odroczony zostanie.

Lwów, 2 września.

(Dziesiąte posiedzenie sejmowe. Dokończenie.)

(T) Na wieczornym posiedzeniu dokonano reszty wyborów delegacji do rady państwa.

I tak z pomiędzy posłów okręgów wiejskich Sanok-Lisko wybrany został do delegacji p. Jasiński naczelnik powiatu; z okręgów Stanisławów, Bohorodczany: włościanin Demków. (Izba miała do wyboru między czterema ruskimi księżmi a jednym włościaninem), z okręgów Strzyż-Dolina wybrany p. Hoppen, z okręgów Tarnopol-Skałat hr. Baworowski, z okręgów Złoczów, Łopatyn wybrany włościanin Bodnar, który w ostatniej był delegacją i wraz z nią ustąpił z rady państwa; z okręgów Żółkiew, Bełz wybrany Rusin profesor Janowski. (Drugim posłem tych okręgów jest ruski ksiądz Pełech); z okręgów Kraków, Chrzanów wybrani p. Kirchmayer i p. Konopka; z okręgów Jasło, Rzeszów wybrani pp. Firlej, Garbaczynski i Jan hr. Tarnowski, a z okręgu Gorlice, Limanowa wybrany dr. Rydzowski.

P. Krzczunowicz, wybrany z okręgu lwowskiego, złożył mandat do rady państwa, dla tego odbędzie się jeszcze dziś wybór jednego delegata z okręgu lwowskiego.

Podobno nie doniosłem wczoraj, że z pomiędzy trzech reprezentantów galicyjskich izb handlowych (hr. Beust, Brenner i Weigel) wybrany został do delegacji p. Weigel. (Hr. Beust otrzymał tylko dwadzieścia kilka głosów.)

Lwów, 2 września.

(Jedenaste posiedzenie sejmowe.)

(T) Na porządku dziennym dzisiejszego ostatniego posiedzenia były dwie ważne i powszechnie nasze żywo zajmujące sprawy. A to: wniosek Chrzanowskiego względem narodowej obrony krajowej, i wniosek Wolskiego w sprawie szpitalu lwowskiego.

Nim przystąpiono do porządku dziennego, wniósł kanonik Król do łaski marszałkowskiej wniosek o zniesienie ustawy o ponoszeniu połowy kosztów leczenia ubogich chorych przez gminy.

Następnie postawił dr. Mayer wniosek nagły przeciw tępieniu ptaśta.

Wniosek swój popiera Mayer w dłuższej mowie i żądał, aby połączono wydziałowi krajowemu przedstawienia odpowiednich projektów na najbliższej sesji.

Wniosek Mayera uchwalono. Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji adresowej o wniosku Chrzanowskiego.

Grocholski jako sprawozdawca komisji usiłuje dowiedzieć, że nie ma przyczyny napierania na rząd, by organizował obronę krajową, gdyż rząd już to robi; ograniczyć się więc należy na żądaniu, aby uwzględniono przy tej organizacji właściwości narodowe. Imieniem komisji przedkłada sprawozdawca następujące wnioski:

I) sejm wyzywa rząd, ażeby przy odbywającym się urządzaniu obrony krajowej uwzględniono właściwości kraju, na co ustawa obowiązująca zezwala.

II) sejm wyzywa rząd, aby się starał o odpowiednie przeprowadzenie zmian w ustawie o obronie krajowej, uwzględniających właściwości krajowe.

P. Chrzanowski jest zupełnie wnioskami temi komisji niezadowolony. W swoim wniosku żądał on całkiem czego innego, żądał nie tylko, aby na podstawie właściwości narodowych urządzono ją, lecz żeby ją jak najszybciej urządzono. W długiej a dobrej bardzo mowie wykazywał mówca znaczenie narodowej obrony krajowej, wskazywał na niezbędną potrzebę takiej obrony, która aby istotnie mogła bronić kraju, wskazywał, że tak obrona tylko w Węgrzech istnieje, że ta obrona, którą tu organizują, nie odpowiada celowi, że oficerowie jej są obokrajowcami, wskazywał, że gdyby Francja była według systemu Niela obronę krajową miała zorganizowaną, nie byłaby takich klęsk poniosła, wskazywał wreszcie na niebezpieczeństwo grożące Austrii ze strony Moskwy i Prus i postawił w końcu wniosek następujący:

1) Sejm wyzywa rząd, aby tenże postarał się jak najrychlejszą o taką zmianę ustawy o obronie krajowej, iżby ta instytucja narodowa była w kraju naszym odpowiednio jego narodowym właściwościom; 2) aby instytucja obrony krajowej, odpowiednia narodowym właściwościom, była jak najszybciej w Galicji zaprowadzona.

Zyblikiewicz widzi we wnioskach Chrzanowskiego sprzeczność i stara się je ośmieszyć.

Sapieha gorąco popiera Chrzanowskiego, nie chce jednak, aby na rząd napierało, iżby zaraz wprowadzał obronę krajową w życie, bo nikt nie wie, czy rząd tej obrony nie użyłby wspólnie z Moskwą przeciw Francji lub w ogóle tam, gdziebyśmy jej widzieć nie chcieli. W ogóle Sapieha podejrzewa rząd o porozumiewanie się z Moskwą. Żąda więc należy, aby nasamprzód uzyskać ustawę, na mocy której mogłaby narodowa obrona krajowa stać.

W końcu po przemówieniu Grocholskiego przy-

jęła izba większością głosów wniosek komisji. Rusini głosowali i przeciw wnioskowi Chrzanowskiego i przeciw wnioskowi komisji.

Przyjęciem wniosku komisyjnego uznano w myśl tej komisji liczne petycje, które ciągle z wszystkich stron kraju nadchodzą o zaprowadzenie narodowej obrony krajowej, za załatwienie, co do części pierwszej. Pozostała jeszcze część druga petycji, która, jak wiadomo, tak niepotrzebnie Czasowi tyle krwi napsuła, część, w której kraj żąda formowania oddziałów ochotniczych strzelców, mianowicie w górach.

Sekretarz odczytuje ten ustęp petycji. Grocholski oświadcza, że komisja nie mogła w swych wnioskach tego ustępu petycji uwzględnić, gdyż ustawy o tego rodzaju oddziałach ochotniczych dotąd nie ma, jest ustawa tylko landweru o sejm więc nie ma podstawy, na którejby się mógł oprzeć. Także nie może sejm uwzględnić tego ustępu petycji, który żąda, by ktoś z rodziny cesarskiej objął dowództwo nad obroną krajową; zdaniem komisji jest to bowiem niemożliwe nawet.

A. Sapieha jest innego zdania i nie uważa bynajmniej, by petycje można w ten sposób uważać za załatwione. Sejm nie powinien w taki sposób załatwiać petycji, które, jak widzimy, cały kraj przedkłada, i żąda, aby przynajmniej co do tej drugiej części petycji, przyjął następujące motywowane przejście do porządku dziennego: Zważywszy, że obecna ustawa o obronie krajowej nie odpowiada potrzebom kraju, a zmiana jej tylko w Radzie państwa przeprowadzona być może; zważywszy, że dotąd żadnej nie mamy gwarancji, iż obrona krajowa istotnie w celu obrony państwa użyta będzie, sejm, uznając konieczność zmiany tej ustawy, uznaje zarazem, że petycje wniesione, na teraz uwzględnione być nie mogą.

Klaczek proponuje zawieszenie posiedzenia na 10 minut, aby komisja mogła się porozumieć co do tego nowego wniosku.

Następuje przerwa, w czasie której marszałek zarządza wybór jednego delegata z okręgu gmin lwowskich w miejsce Krzczunowicza, który mandat nie przyjął.

Wybrany został delegatem p. Bartoszewski.

Komisja adresowa, wróciwszy, oświadcza, że ob- staje przy swoim zdaniu. Wniosek Sapiehy upadł.

Z kolei przyszła pod obrady druga sprawa, a to podniesiona przez Wolskiego sprawa szpitala lwowskiego, do którego wydział krajowy, jak wiadomo, wprowadza w miejsce najmowanych sług Siostry Miłosierdzia.

Jako referent komisji, której tę sprawę oddano, zabrał głos p. Spławieński i, wyłomczywszy jak się komisja na całą sprawę zapatrzyła, wniósł imieniem komisji następujące dość ze sobą sprzeczne wnioski: 1) Sejm uznaje umowę, zawartą dnia 6 kwietnia r. b. z Siostrami Miłosierdzia, za nieważną i nieobowiązującą, a wydział krajowy, zawierając ją, przekroczył swój zakres działania; 2) na wniosek Wolskiego przechodzi się do porządku dziennego; 3) upoważnia się wydział krajowy, aby wszedł z Siostrami Miłosierdzia w układy o objęcie obsługi (nie nadzoru) w szpitalu głównym, wszelako pod warunkiem podporządkowania (wyrażenia „podporządkować” i „obesłać” coraz częściej bywają u nas nawet w sejmie i w dziennikach używane) i przedłożył rezultat układów; 4) gdyby układ taki nie przyszedł do skutku, natenczas wydział krajowy jeszcze w bieżącej sesji przedłoży projekt zorganizowania usługi szpitalnej.

Dr. Dunajewski (z Krakowa) wystąpił bardzo silnie przeciw tym wnioskowi i bronił w mowie nadzwyczaj długiej wydział krajowy, podnosił zalety służby Szarytek, powoływał się na doświadczenia w całej Europie pod tym względem poczynione, ubolewał nad tem, że u nas uderzanie na wszystko, co ma jakikolwiek z religijny związek, uważane teraz bywa za dowód wolności, i dowodził, że wydział na podstawie statutu krajowego upoważniony był zawrzeć kontrakt, że swego zakresu działania nie przekroczył i że nie zasłużył na wotum nieufności, które komisja swym pierwszym wnioskiem mu daje. W końcu wnosi Dunajewski następujące motywowane przejście do porządku dziennego: „W zaufaniu, że wydział krajowy skorzysta z uwag komisji, przechodzi sejm do porządku dziennego.”

Dr. Wolski w świetnej mowie usiłuje zbici twierdzenia Dunajewskiego. Wykazuje, że — jego zdaniem — koszt utrzymania szpitalu będą w razie zatwierdzenia kontraktu znacznie większe, że koszt ta spadną nie tylko na fundusz krajowy, ale i na gminę lwowską i na wszystkie gminy w kraju, gdyż gminy ponoszą połowę kosztów leczenia ubogich chorych. Wykazywał dalej, że wydział nie miał prawa do zawierania takiego kontraktu, który szczegółowo poddał rozbiórce, przytaczał, że dyrekcyja szpitalu opierała się zawarciu kontraktu i że za to otrzymała od wydziału nagane, odpiarał zarzut Dunajewskiego jakoby to jakaś animozja przeciw korporacjom religijnym kierowała nim, a żądał, aby sejm uznał, iż wydział jego zbłądził, errare humanum, nie pokrywając tego błędu zatwierdzeniem jego kroku.

Komisarz rządowy p. Paulo uważa cały przez wydział krajowy zawarty kontrakt za nieważny, bo zawarty bez porozumienia z rządem. Przy oddaniu szpitala wydziałowi zastrzegł sobie rząd, że bez porozumienia z nim nie mogą być żadne normatywy w szpitalu zmieniane.

Dr. Kabat w długiej mowie dowodzi znowu z jure-dycznego stanowiska, że kontrakt zerwanym być nie może; w końcu wniósł, aby izba bez motywowania przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego.

Wniosek i uchwalono wreszcie zamknięcie dyskusji. Zapisani byli jeszcze do głosu przeciw wnioskowi komisji: pp. doktor Rydzowski, Haler, Klaczek, Krzczunowicz. Za wnioskami: pp. Gniewosz i doktor Horszard.

Wybrano mówców jeneralnych: Krzczunowicza i Gniewosza.

Krzczunowicz wymownie bardzo bronił wydziału krajowego a mianowicie instytucji Szarytek, o których dobroczynnym wpływie w szpitalach bardzo przekonująco mówi, przyczem dowcipnie przyciął lekarzom, twierdząc, że one tak pielęgnują chorych, iż im nawet lekarstwa nie są potrzebne. Zarazem zbija mówca twierdzenia komisarsza rządowego co do rzekomych praw rządu mieszania się w sprawę szpitala.

Gniewosz bronił przeciwnie komisji i twierdził komisarsza rządowego, wskazywał na Poznań, gdzie wprawdzie także Szarytki obsługują szpitale, ale pod zupełnie innymi warunkami i postawił w końcu wniosek, aby zawarty kontrakt „uzupełnić.”

W końcu mówił jeszcze w imieniu wydziału krajowego Haller, wykazując, że mylnie są wywody Wolskiego i innych co do mniemanego powiększenia kosztów i bronił kontraktu zawartego.

Gdy przyszło do głosowania, upadł wniosek Kabata, upadły wnioski komisji a wniosek Dunajew-

skiego został większością głosów przyjęty.

Tym sposobem załatwioną została sprawa szpitalna, o której tyle pisano i tyle narobiono krzyku. Kontrakt, zawarty przez wydział krajowy, został przez sejm zatwierdzony.

Kilka petycji było jeszcze do załatwienia, marszałek chciał odroczyć posiedzenie do wieczora, ale powstał hałas, głosy pojedyncze domagają się zamknięcia posiedzenia.

O godzinie 4 z południa zamyka też marszałek posiedzenie, odraczając sesję sejmową w imieniu cesarza aż do powtórnego zwołania.

Drezno, 2 września.

(Świeże zwycięstwa. — Obchód ich. — Szczegóły bieżące. — Bronisław Radziszewski, Chemik.)

(X) Po długim męczącym niepokojowi i wyczekiwa-niu wreszcie posypały się jak gradem wiadomości ob-wieszczające zwycięstwo Sasów i księcia Alberta nad Francuzami. Prawdziwy ambaras bogactwa do tego stop-nia, że nie można zorientować się, ile i kiedy było o-wych zwycięskich potyczek? Tu historyczni niebiescy rajтары pobili konnych strzelców francuskich, tam znow całą armią Mac Mahona, a owdzie znow też sam ar-mią, którą jednakże, aby była zwyciężoną, jeszcze po-bić trzeba. Nad te ogólnikowe i nader skomplikowane wiadomości telegraficzne żadnych bliższych szczegółów.

Radość więc nie pomierała zająsiała na obliczach Sa-sów, a radość tym większa, że straty po stronie nie-mieckiej mają być umiarkowane. Radość ta ma źród-ło w dumie narodowej. Sasi dla swej uciśnionej o-jczyzny pragnęli wawrzynów i teraz z pocałunkiem widzą, że je zdobyli. Można powiedzieć, że powodzenie Prusa-ków, jak ongi Alekibadesowi, spać im nie dawało. Czy jednakże i obecnie spać będą spokojnie, wątpić się go-dzi, bo obok tych zwycięskich buletynów płyną jedno-cześnie z rozmaitych źródeł wiadomości o namietnej za-wziętości Francuzów i o niepokojeniu wojsk zwycięskich na każdym kroku. Wreszcie pomimo tych nieustan-nych zwycięstw rozwiązanie nader leniwo się posuwa, tak, że trudno dopatrzeć się końca tych krwawych za-pasów, które co dzień nowych ofiar wymagają. Ztąd już wszystko zostało wyciągnięte, co tylko wyciągnąć się dało do tego stopnia, że w kraju pozostały jedynie Be-satz bataliony. Landwera i zapasowe bataliony jeszcze w przeszłym tygodniu wymaszerowały i dziś, jak za-pe-wniają, jedne i drugie są już pod Metzem. Największa strata się w oficerach. Brak ich czuć się daje dotkliwie. Dla zaradzenia temu brakowi w tych dniach wysłano ztąd do armii z ministerstwa wojny pułkownika Rex, dwóch majorów, a nadto ze szkoły kadetów dwudziestu podchorążych. Te właśnie okoliczności, a nadto i co-dzienna niemal przyróżka rannych i chorych psują całe wesele, jakie świeże zwycięstwa sprawiają. Dla tego też wczoraj nie było żadnej iluminacji, bo parę domów prywatnych oświeconych za iluminacją brać nie można.

Tylko chorągwie, gesto od samego rana powyższone, świadczą o radości. Pomiedzy temi chorągwami głównie jaśnieją barwy saskie i całego związku niemieckiego. Północnego związku bardzo rzadkie, a pruskich kolorów wcale dojrzyć nie można. Umyslnie wam o tym szcze-gółie napomykam, bo tu o barwę chorągwi toczyła się gorąca na pióra partyzancka walka, i bardzo dobrze zrobił rząd pruski, iż zniósł postanowienie, zabrania-jące kolorów Związku niemieckiego, bo owa walka co-dziennie drażliwsza się stawała. Constitutionnelle Ztg stawała w obronie chorągwi pruskiej i północnego Związku; inne dzienniki, opierając się na tem, że całe Niemcy walczą, obstawały za chorągwią całych zjedno-czonych Niemiec i... zwyciężyły. I nie ma najmniej-szej kwestji, że jeśli Niemcy wyjdą zwycięsko z tej walki, to stosunki ich polityczne przyjmą zupełnie inny układ i charakter. O cesarstwie niemieckim, jako rze-czy pewnej, wszyscy tu mówią, dodając, że przez przy-rost południowych Niemiec hegemonia Prus mocno u-miarkowana będzie. Jeśli istotnie tak będzie, to jedno-scie Niemiec, która dotąd błąkała się po wyżynach abstrak-cyjno-teoretycznych, stanie się ciałem, a był swój rze-czywisty zawiązać będzie Francuzom, bo w ogniu, przez nich wywołanym, znalazł się ten cement, którego napróżno tak długo poszukiwali.

Wracając się do obchodu wczorajszego, to jeszcze dodać muszę, że były i procesje ze śpiewami z samych niedorostków sformowane; ale i te były nawet nieliczne. Ze wszystkiego więc tego czuć pewne zmęczenie w lu-dności. Wszystkie wiadomości, jakie tu dochodzą, a które głównie uderzają w dumę narodową saską, nie są w stanie wywieść z tego usposobienia. Sasi są na-dier przywiązani do swej ścieśnionej ojczyzny i do swej dynastji. Ztąd też wiadomość o zamianowaniu księcia Alberta naczelnym dowódcą 4 armii, o uściskach, jak-że odebrał na polu bitwy pod Metz od króla Wilhel-ma; o krzyżu żelaznym, jaki za waleczność i trafne roz-porządzenia odebrał, cieszy niezmiernie tutejszych mie-szkańców, wszakże nierównowagę ona ofiar, jakie kraj z ludzi i mienia ponosi. Nawet nadzieja utrzymania, w skutek świeżych zwycięstw, jako niewolników Francu-zów i Turkosów, tej zadumki nie rozprasza, a jednakże nadzieja sama, jakżeby pewną część mieszkańców miasta naszego ucieszyła, którzy tak gorąco domagają się cho-by parę na okaz Turkosów. Z tego względu uważam, że Sasi daleko są rozważniejsi; wiedzą oni dobrze, że dla domowego ogniska Francuzi są arcyniebezpieczni, a w tym względzie okropnego strachu napędzała im Fanny Lewald swemi listami pod tytułem: Die deut-sche Frauen und gefangene Franzosen. Ciekawych odsyłam do tych listów; robią one takie wrażenie, że gdyby był na wojnie, to dla własnego spokoju wcaleby nie brał do niewoli Francuzów. Krzyki, zwa-szcza dzienników, mogły tylko jeszcze zaostriżyć ciekawość kobięcą — a dla ciekawości samej czegoż to się nie po-więca?... Rajska jakby w tym względzie daje szeroki komentarz!... Fanny Lewald powiada: strzeżcie się ich. Przestroga podobna tylko przeciwny skutek wydać może...

Dotąd w szpitalach tutejszych rannych i chorych znajduje się przeszło siedem set. Staranie o nich jest jak największe i pod każdym względem urządzenie szpitali jest wzorowem. Ponieważ był wielki natłok odwiedzających, wzbroniono więc tych odwiedzin i dziś tylko krewnym rannych odwiedzać wolno i to w godzi-nie oznaczonej. Prócz tego wolno leczyć rannych i w do-mach prywatnych, ale za piśmiennym zobowiązaniem się, że za podobnie leczonych nie będą domagać się utrzymania ich zwrotu wydatków od państwa i że o ich wyzdrowieniu władzy doniosą. Niemcy, w Cze-chach zamieszkał, zgłosił się do tutejszego rządu z ofiarą przyjęcia u siebie i leczenia rannych Sasów. Ofiarę tę zaznaczył za to przyjemnością i zapewniają, iż wdziedzie o tem pamiętać będą.

O armii również nie zapominają, a codziennie tam idą rozmaite wysyłki; teraz niedawno posłano armii walczącej sto skrzyń z rozmaitemi zapasami, pomiedzy którymi głównie figuruje piwo. W ogóle znaczna ilość tego napoju codziennie wysyła się do Francji. Wido-

cznie wino francuskie nie smakuje zwycięskiej armii. Dziwna rzecz, jak to zawiści narodowe mogą raz prowadzić do bardzo śmiesznych konsekwencji. Na dzień śpią jak z rękawa, a w których prócz karniera moru i dociupki wszystkich zresztą znajdują się, ale nie sądzim, żeby nienawiść zwróciła się i przeciw niemu i literaturze. Bardzo często spotyka się w literaturze z wycieczkami przeciw językowi francuskiemu i literaturze. O tej ostatniej dowodzą, iż jest pod każdym względem mizerna i że należy odwrócić się od niej i języka francuskiego; a daleko lepiej zwrócić się do języka i literatury angielskiej. A jeśli Anglia w dzie w akcyę, a w niej nie stanie po stronie Niemców, choć przypuszczenie to jest nader zuchwałe, to znowu nauka najszybciej będzie stracona. Dziwna, dawna logika i dowody u tego narodu ucywilizowanego. Sasi, któryś liśmy dotąd, że z podobnymi objawami można było się spotkać na wschodnim krańcu Europy!...

Deszcze, jakie tu cały miesiąc trwały, tak że do-piero wczoraj pierwszy dzień mieliśmy pogody, zrobił niesłychane szkody w polach. Zboże po większej części się tu wielkimi drożynami. Prócz tego mamy tu w mym Dreźnie księgoszusz. Przyniosło go spowodowa-no było na rzekę. Środki zaradcze i zapobiegające zosta-ły natychmiast rozwinięte.

Inne szczegóły odkładam do następnej korespon-dencji, a w tej pozwolę mi choć paru słowami zwrócić uwagę ogółu naszego na jednego z młodych zwol-ników naszych, o którym dzienniki zagraniczne nieraz pisały, a u nas panuje głębokie milczenie. Sądze, że zwrot ten w dzisiejszych okolicznościach będzie zupeł-nie na miejscu, boć rzecz naszą nie powinno — być zupeł-nie zaborsowanie się obecnymi wypadkami — oświeś-mca nasza i działalność powinny iść dawnym torem. Tym młodym uczonym, o którym słów kilka powiedziałem, jest Bronisław Radziszewski. Po sta-dych odbytych w kraju wszedł on następnie do uni-wersytetu w Gandawie, który ukończył w r. 1867, otrzy-mawszy stopień doktora nauk przyrodzonych, z a we-l plus grande distinction. Profesorem jego był ni-ższakomity chemik A. Kékulé, który swą inicjatywą i pracami doświadczałniemi dał podstawę całej teo-rii nowoczesnej chemii. Radziszewski w skutek swych zdol-ności i nauki wkrótce po ukończeniu uniwersytetu za-mianowany został adiunktem katedry chemii przy uni-wersytecie w Louvain; prócz tego w roku bieżącym w dniu 11 marca postanowieniem króla belgijskiego przyznano mu została nagroda pieniężna za odkrycia naukowe. Dowody swych zdolności, nauki i pracy, złożył on prócz tego w kilku rozprawach w języku francuskim i niemieckim ogłoszonych, a które zjednały mu i u nas nie uczonemu świata i poważne miejsce w tymże. Prócz tego ogłosił on obszerną rozprawę w Rocznikach Towarzystwa Naukowego krakowskiego pod tytułem: Bada-nia teoretyczne i doświadczenia nad teorią podstaw. Prace te wedle kompetentnych a ro-główniej sławy znawców wpływają na rozwój chemii, pa-dają one bowiem obszerną ilość nowych faktów, które wyjaśniają różnice i podobieństwa zachodzące pomiędzy grupą ciał tłuszczowych i aromatycznych. Spodziewa-jąc się należy, że Galicya, której szkoły dziś na nową pod-stawie stanać mają i ku czemu zmierzają wniosek Zi-malskiego, zechce skorzystać z nauki i pracy tego uczonego chemika, i nie pozwoli, aby działalność jego na obczyźnie się rozpraszala.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staats-Anzeiger zamieszcza następujący rap-port:

„Główna kwatery JKMości. Grandpré w departamencie Ardenów, 29 sierpnia. Wielka główna kwatera JKMości przeniesioną została dziś z Clermont en Argonne tu dotąd i przybyła tu o godzinie 3 z południa; kwatera wybrana została w aptece tej pięknie położonej miejscowości. Od czasu opuszczenia przez cesarza Napoleona Châlons i wyruszenia z obozu nowo zebranej armii, który miał zasła-niać stolicę, udała się ta najprzód do Rheims a ztamtąd ku północy-zachodowi w Ardeny.

Niemiecka armia postępowała za nieprzyjacielem ku północy i przekroczyła już po większej części Aisne. Wczoraj wieczorem przybył do głównej kwatery w Cler-mont cesarsko-rosyjski oficer z korpusu kuryerów polowych z listami cesarza Aleksandra II do JKMości i odbył podróż tu dotąd. W Varennes, na pół drogi pomiędzy Cler-mont i Grandpré, gdzie kiedyś król Ludwik XVI został uwieczniony, ażeby był odstawionym napowrót do Paryża — bawił JKMości przez pewien czas, ażeby przyjąć rap-porty z północy nadeszłe.”

O bitwie stanowiącej pod Sedan nie nadeszły do-tąd dalsze urzędowe wojskowe wiadomości, z któ-rychby sobie można zrobić obraz przebiegu walki.

Z nadeszłych dziś telegramów zapisać można nastę-pujące fakty: Według doniesień belgijskich przybył ce-sarz Napoleon w piątek, dnia 2 bm., w towarzystwie kilku jenerałów do pruskiej głównej kwatery. Syn jego ma się znajdować na zamku księcia Chi-mcy na południe belgijskiego terytorium Henne-gau, a zatem w Belgii blisko granicy północnej Francji. Liczba francuskich żołnierzy, którzy z bronią przeszli granicę belgijską, wynosi już 12,000.

B. Francja.

W dzienniku francuskim la Presse czytamy: Od dawna plac Marsowy w Paryżu nie miał tak militarnę powierzchowności jak teraz. Począwszy od godziny szóstej z rana, aż do godziny szóstej wieczorem jest on zajęty przez pułki piechoty, które się na tym placu musztrują. Tu widać piechotę, a tam znowu jazdę; wszędzie ruch, życie i zapal.

Część placu, przytykająca do szkoły wojskowej, zdaje się, że została przeznaczona na obozowanie wojsk na-szych. Znajduje się tam szwadron mający czuwać nad pociągami gwardji cesarskiej; wynosi on 1000 ludzi. Około namiotów tego szwadronu stoi w szeregu blisko 500 mułów, przeznaczonych do noszenia żywności, amu-nicy i rannych.

O kilka kroków dalej, znowu inny obóz. Ten wzbu-dza ogólną ciekawość i jest otoczony tłumami widzów. Jest to pułk strażaków, z których utworzono pułk piechoty i który niedługo będzie na plac boju wysłany. Jeśli jedno wojsko jednego dnia odejdzie, najazutem przy-chodzi na jego miejsce drugie, które znowu po kilku dniach pobytu idzie w dalszą drogę.

Pole Marsowe stało się prawdziwym kalejdoskopem, ale kalejdoskopem wojskowym, złożonym z osób ży-ących.

Straż lasu Bulonńskiego i Vincennes jest zebrana liceum Charlemagne przy ulicy Saint-Antoine, które czas wojny będzie ich koszarami. Są oni połączeni oddziałem inżynierii utworzonym przez głównego inżyniera miasta i będą użyć do strzeżenia fortyfikacji politycznej. Prawie wszyscy strażnicy leśni są dawnymi inżynierami armii, którzy w Krymie i we Włoszech służyli.

Wielka liczba robotników obecnie pracuje nad ściąganiem drzew lasu Bulonńskiego i Vincennes, które się pasie fortyfikacyjnym znajdują.

Gwardya narodowa wprawia się w strzelanie Vincennes pod przewodnictwem oficerów artylerii. Polityczni więźniowie, zamknięci w Sainte-Pelagie, zostali do Beauvais w celkowych powozach. Te powozy zostały umieszczone na kolei żelaznej północnej, która na miejsce przeznaczenia pójdą. Znajdują się tam przesłani przez sąd najwyższy, w Bois zsiadający, i inni polityczni przestępcy.

OBLĘŻENIE STRASSBURGA.

Z pod Strassburga piszą do Koeln. Ztg dnia 28 sierpnia, co następuje:

Ostrzeliwanie miasta odbywa się nieprzerwanie z dobrym skutkiem, bo i nocy minionej paliło się ogniu w kilku rozmaitych miejscach. Wczoraj zgorzał wielki magazyn prywatny pełen wiktuałów. Stan bieżący mieszkańców musi w mieście być okropny. — Ostrzeliwanie Metz i Toulu rozpoczyna się również potrzebne działa ciężkie sprowadzają się już teraz na miejsce. Do ostrzeliwania Toulu możemy już użyć francuskich dział zdobytých, ponieważ we fortecy Marsal za pomocą, którą Bawaryzmy wzięli, znalaziono 60 dział ciężkich a pomiędzy niemi jeszcze kilka dobrze użytych dających wraz z wielką ilością amunicji. Czyżby inni Paryżanie byli przypuszczali kiedykolwiek, abyśmy w cztery tygodnie po rozpoczęciu wojny mogli ostrzeliwać Metz i Toul zdobytymi francuskimi działami?

Ztamtąd piszą do tegoż dziennika dnia 30 sierpnia: Wczorajszej nocy utworzono pierwszą paralellę, bo w ogóle przy sprzyjających nocach dżdżystych budowa baterji, mogąca się odbywać tylko w ciemności, szybko naprzód posuwa. Dotąd czynnych jest 19 baterji, których liczba jednak pomnożoną być ma do 45, do czego działa ciężkie już są na miejscu. Francuzi zdesperzili minionej nocy wycieczkę bardzo żywą, zdobyć baterję naszą wysunęli, po gwałtownem jednak ogniu z ręcznej broni odparci zostali znowu przy samej piechocie. Przemyt nie mieliśmy żadnej straty. Włoch prusi przesłał generał-porucznikowi Werder, dożycy korpusu oblegającego Strassburg, rozkaz, aby można oszczędzić samo miasto a mianowicie budynki. Przez to naturalnie przeciągnąć się może oblężenie.

Tegoż samego dnia piszą wieczorem:

Dziś rano przybył biskup strassburski powtórnie ko parlamentarz do naszej kwatery głównej, prosił o oszczędzenie miasta i ofiarował się zarazem do załatwienia pośrednictwa z generałem Uhrich. Biskupowi powiedziano, aby generał przysłał wyższego oficera, by tenże przekonał o sile naszego korpusu oblężniczego, który dział ciężkich, gotowych do dania ognia, a razem o osaczeniu Metz i Toulu i o wniesieniu armii naszej do Châlons, by przez to przekonać się o tem, że dalszy opór zadużny nie daje nadziei a odeszcz jest niepodobną. Równocześnie dano mu angielskie i belgijskie dzienniki, donoszące o naszych powodzeniach. Biskup w towarzystwie oddziału naszego z chorągwią parlamentarną wracał znowu do miasta, strzelali francuzi na ostatni i ranili jednego człowieka. Dziś rano, z jaką Francuzi strzelają bez wszystkiego na parlamentarz z chorągwią parlamentarną i na ambulanse z czerwonym krzyżem w białym polu, co się tak często powtarzało w obecnej wojnie, zależy mniej od woli oficerów, którzy nie chcą stanowczo tak zwycięskiego nadzwierżenia prawa narodów, jak od niekarnej, jaka teraz szerzy się coraz bardziej w wojsku francuskim. Żołnierze rozjątrzeni strzelają bez wszystkiego na wszystko, co się do nich zbliża, bez różnicy, czy to parlamentarz czy ambulanse. Na ukaranie tego strzelania na parlamentarza naszego bombardowano strassburg dziś wieczorem przez kilka znowu godzin, co bombardowanie miasta w stosunku do dawniejszego znacznie zmniejszono.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył spedytorowi Janowi Fryderykowi Thiem Rusi w powiecie sztykarskim nadać król. order koronny partyi klasy.

PRUSY.

Berlin, 4 września. Generał feldmarszałek hr. Wrangel powinszował dziś o godzinie 12 na czele swoich tu generałów Najjaśniejszej Pani w imieniu mi powodzi, przez armię tę w polu odniesionych. Generałowie byli w pełnym mundurze.

Od drugiej północy-niemieckiej ekspedycy do białego północnego, która, jak wiadomo, wypłynęła dnia 27 czerwca r. z. z portu bremeńskiego i składała się z generała „Germania“, kapitan Koldewey, tudzież z oficerów zagłowego „Hansa“, kapitan Hegemann, nadszedł komitetu bremeńskiego następujący telegram z Kopenhagi: „Kopenhaga, 1 września, godzina 6 minut 40 południ. Lody zginiły okręt „Hansa“ dnia 19 października 1869 na wybrzeżu wschodniem Grenlandy i 71 stopniem szerokości północnej. Żałoga została uratowana i przybyła tu dotąd. Hegemann.“

AUSTRIA I WEGRY.

Wiedeń, 3 września. W dniach ostatnich rozstrzygała prasa mianowicie czecha pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Według niej zamierzonym już jest podanie czechoskiego arystokraty z stronnictwa deklarowanego do ministerstwa. Praga jedynie Politi k zaprzecza temu tych dni w wiedeńskim telegramie, według którego wiadomości o przesileniu ministerjalnem czynnym są wymysłem a na zamiary ugodne obecnego ministerstwa przyswoił cesarz; twierdziła dalej, że wybuchnięcie przesilenia ministerjalnego wtenczas tylko byłoby możliwe, gdyby w radzie państwa znalazła się silna większość konstytucyjna. Równocześnie także opowiadał telegram tenże, że namiestnik Tyrolu p. Lasser agituje przeciw rządowi, by przez zaostreżenie konfliktu zapobiec obciążeniu rady państwa a tem samem osłabić rękę jej, ugodzie sprzyjającą. Dla tego powołano Lasser'a do Wiednia, by go, jak się Politi k wyraża, pociągnąć do odpowiedzialności.

Jako czechski kandydat ministerjalny bywa mianowimianym dr. Bielsky, który, jak wiadomo, niedawno był powołany do Wiednia. We względzie tego, co

tu robił, donoszą pragskiej Bohemia, że mu udzielono orędzia cesarskiego do sejmu czechoskiego, na co miał objąć oczekiwanie, że orędzie to zawierać będzie coś pewnego we względzie koncesyji, przynajmniej się Czechom mających. Gdy mu zaś dano do poznania, że to jest niepodobnem, ponieważ sejm okazał wprawdzie, co gotów uczynić dla korony i monarchii, w którym to razie i rząd z swęj strony ociągać się nie będzie, miał pan Bielsky wspomnieć o ministrze dla Czech i o rewizji regulaminu krajowego sejmowego. Na ministra dla Czech przyzwolono podobno w zasadzie, wskazano jednak na Galicyę, która również czekać musi na ministra, dopóki rada państwa stosunków tych nie uregułuje. Zresztą oświadczył rząd gotowość swoją do rewizji regulaminu krajowego, chcąc jednak wycisnąć wprawie ugodę Czechów z Niemcami w Pradze. Doniesienie to Bohemii kończy się zapewnieniem, że pana Bielskygo przyjętyby przedewszystkiem w Wiedniu jako ministra dla Czech.

Co we wszystkich tych doniesieniach jest prawdą a co wymysłem czystym, trudno osądzić.

W obec oskarżenia, jakie słychać ze strony czechoskiej przeciw hr. Andrassy, ogłosił Wiener Abendpost onegdaj następującą krótką notę: „W obec rozmaitych z Pragi rozszerzanych pogłosek o wpływanu hr. Andrassy na toczony z czechoskim przewódcami rokowania jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że prezes węgierskiego ministerstwa ani do hr. Nostitza ani do nikogo innego nie wystosował w tej sprawie żadnego listu, i że w całej w ogóle sprawie nie brał udziału.“

W końcu cytujemy jeszcze i zaprzeczenie następujące, jakie ogłasza nowa półrządowa Wr. Correspondenz: „Szczególnie duża kaczka pływa na wodach dziennikarstwa, którą niestety uśmiercić musimy. Prezes ministerstwa hr. Potocki chce, jak mówią, lub ma ustąpić, by zrobić miejsce federacyjnemu usposobionemu mężowi stanu. Mówią nawet, że kanclerz państwa udzielił tej baśni czechoskim przewódcom stronnictwa. Dziwny jest temu, że ogólnie nie jest wiadomem, iż niezamówione osobiste i polityczne porozumienie pomiędzy przedlitawskim prezesem ministerstwa a kanclerzem państwa istnieje. Jest również faktem, że od czasu objęcia rządów przez obecną gabinet przedlitawski, hr. Beust nigdy i nigdzie nie spotykał się z przewodnikami czechoskiego stronnictwa.“

I Neue freie Presse ogłosiła tych dni dwa artykuły zgryźliwe w skutek znanego wystąpienia pana Kłaczki w sejmie lwowskim. Drugi artykuł ma napis: Julian Apostata, a w nim podaje redakcyja życiorys jego, pełen fałszów.

FRANCYA.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego dnia 31 sierpnia wywołały doniesienia, udzielone przez deputowanego alzackiego Kellera o oblężeniu Strassburga, gwałtowne zajęcia. Keller powiedział: Mam dokładne wiadomości o przedmiocie, który zająć was powinien, o położeniu Strassburga. Dziś odebrałem list, który zawiera najboleśniejsze i zarazem najwniośniejsze szczegóły. Otóż one: „Wkrótce będziemy tylko kupą gruzów. Od tygodnia bombardujemy nas codziennie przez 8 do 9 godzin. Jedna czwarta miasta już jest spalona. Celem była katedra. Paliła się ona także, cały dach został zburzony. Platforma już nie ma balustrad a szczyt wieży znacznie jest uszkodzony. Nowy kościół i biblioteka zamienione w kupę gruzów. Szpitala nie ochroniano; część jego spalona. Nie mówię już nic o przedmiotach, które prawie całkiem są zburzone. Mieszkańcy są przymuszeni chować się w kłódkach. Wszystko, co piszę, jest szczerą prawdą, bez przesady. Biskup starał się powstrzymać bombardowanie. Udał się sam do głównej kwatery. Odpowiedziano mu, iż nie mają czasu do oblężenia; trzeba im wziąć miasto gwałtem. Domagał się wolnego wyjścia z miasta dla kobiet i dzieci. Nie przystano na to. (Jest to szkaradnie!) Przeciagle mruczenie. Powiedziano mu: Strassburg nie ma kazarat; gdzie się zatem musieli poddać, nie chcąc, żeby wszyscy mieszkańcy byli pozabijani. Ani jednego strzału nie dano do wałów; wiedzą dobrze, że nie mamy załogi do rozbicia wycieczek.“ Jak widocznem, cała groza skierowana jest przeciwko mieszkańcom, przeciwko kobietom i dzieciom, które nie wiedzą, dokąd mają uciekać, podczas kiedy mgłączny ogień grzają albo na wałach stoją. Donoszę o tych faktach, kalających ucywilizowaną Europę. (Tak! tak! to szkaradnie!) Mam jeszcze może szkaradniejszy fakt do nadmienienia. Używają francuskich wieśniaków do budowy baterji i rowów około Strassburga; pozwalają ginąć obywatelom tym od francuskich kul, obywatelom, którzy nie otrzymali jeszcze broni, żeby wspólnie z żołnierzami naszymi walczyć. (To jest zbrodnia, to jest barbarzyństwem. Denuncyuj fakt ten przed Europą. — Żywe oklaski). I czy znacie odpowiedź ludności po kroku uczynionym przez biskupa? Wszyscy, mężczyźni, kobiety, dzieci, wszyscy oświadczyli, że wola się pogrzebać pod ruinami miasta, niż się poddać. (Przećiągły ogólny okłaski). Żądam, ażeby izba jednogłośnie i bezzwłocznie uchwaliła, że heroiczne miasto Strassburg dobrze się ożyje zasłużyło (przećiągły okłaski) i że nigdy — zrozumiemy mi panowie dobrze — nigdy nie przestanie być miastem francuskim. (Wszyscy przysięgamy!) Niechaj zatem cała izba powstanie na dowód, iż nie ma wątpliwości, że jest jednogłośnie. (Wszyscy deputowani powstają ze swych krzeseł z okrzykiem: Przysięgamy!) Głębokie wzruszenie. Jako Alzacyk, który Francuzem zostać chce, dziękuję w tej chwili całej Francji, której reprezentantami jesteśmy, za waszą obietnicę. Bóg moim świadkiem! Deputowany uskarża się następnie, że cały departament Nizszego Renu, po części i Wyższego nie tylko żołnierze, lecz i chłopci badeńscy niszczą. Chłopci, bled flint i muniurów, uzbrojeni jedynie w palasze, przekraczają Ren i nakładają na nasze wsie kontrybucye! Fakt ten dla tego tylko jest możebnym, że naszęj patriotycznej i wojskowej ludności — w Alzacyi każdy był żołnierzem — nie dano broni. Jules Favre: To jest zdrada! (Hałas). Tak, na to nie ma innego wyrazu: zdrada! Jest nie rozdać obywatelom broni. (Wzniesiony hałas). Keller domaga się następnie, ażeby izba zamianowała komisarza z wystarczającym pełnomocnictwem, któryby ludność Alzacyi zrewolucjonizował. Żądanie to jednakże ma być do smaku Mameluków; po wielu gadaninach w tę i ową stronę zgodzono się, ażeby posiedzenie odroczyć i wysłuchać potem ministra wojny. Po dwóch godzinach otwarto na nowo posiedzenie. Minister wojny znajdował się przy stole ministerjalnym. Hr. Palikao: Przyłączam się do pochwalenia nieszczęśliwych Strassburgczyków; zechciecie udzielić takie samo i załozde i dowódcy! (Żywe oklaski). Podług moich wiadomości generał Werder odpowiedział biskupowi: „Wiem z pewnością, że nie mogę wziąć Strassburga atakiem na wały; ludność powinna zmusić generała do kapitulacyi.“ Rzeczywiście wały nie są uszkodzone, załoga prawie żadnych nie poniosła strat. Kiedy się ludność do generała Uhricha udala, oświadczył tenże: „Bronić będę for-

tecy do ostatniego kamienia, gdybym się nawet miał cofnąć do cytadeli i miasto spalić, jeżeliby miało być przeszkodą w obronie.“ Widzicie, że dowódca honor francuski nad wszystko przenosi. Minister oświadcza następnie, iż przyjęcie wniosku Kellera jest niemożliwem i stawia kwestyę gabinetową. Czy jesteśmy niezdolnymi, my, którzy od 17 dni armie wytyściły potrafili z niczego, którzyśmy zorganizowali obronę Paryża, bo obrona ta faktycznie jest zorganizowana? Dotąd zawsze izba okazywała do nas zaufanie; dziś po raz ostatni się zapytujemy: Czy zasługujemy na zaufanie czy nie? Wśród obecnych okoliczności poświęcamy całą naszą troskliwość, cały nasz czas, całą naszą działalność obronie ojczyzny. Nie możemy co chwila być przerywanymi w naszej pracy, ażeby odpowiadać na podobne zapytania, ciągłe tu powtarzane. (Żwawy protest z lewicy). Jules Favre: Tego dłużej znieść nie można. Palikao. Przerywanie mnie nie zastraszają. Uprowadziliśmy zresztą zyczenie izby wysłaliśmy w największą ilość departamentów radców stanu jako komisarzy specjalnych. — Ordyaire: Ażeby zorganizować bonapartystowski klub żokajski, nie prawda? (Wielki rozruch). Palikao: Nie obawiam się zaczepek, jużem przebył gorsze. Co tylko otrzymałem depesze telegraficzne: Korpus ochotników, złożony z kilkunastu żołnierzy, wszedł na terytorium badeński; pochód odpowiedni pozostał! (Wielka radość). Chcecie obecnie dowiedzieć się o czynach tego ministerstwa, to słuchajcie: Od czasu jak Prusacy wstąpili na ziemię francuską, stracili przynajmniej 200.000 ludzi. Ich koszty wojenne wynoszą codziennie 2,800.000 talarów czyli 10 milionów franków. Czy to rozumiecie, panowie? (Wzniesiona radość). Izba na to odrzuciła 181 głosami przeciwno 57 wniosek Kellera. Podobnego losu doznał wniosek Kératerego domagający się, ażeby komitet obrony podał pod gruntowną rewizyę patenty gwardyi ruchomej.

WŁOCHY.

Florence, 30 sierpnia. Dziennik tutejszy Diritto opowiada, że książę Napoleon znajdował się tych dni w towarzystwie włoskich mężów stanu i że przy tej sposobności oświadczył w obec jednego z nich: „Wy, panowie, wysłcie Francuzą doprowadzili do upadku. Wojna powszechna byłaby nas uratowała, ograniczona wojna z Prusami jest naszą zgubą a interwencyja Włoch na rzecz naszą byłaby sprowadziła wojnę powszechną.“ Na to mieli mu Włosi odpowiedzieć: „Książę, jeżeli przyjaciel, którego palce świerzbią i który uprzątnąć chce niewygodnego mu, woła mnie na pomoc, to może pobięć z pomocą i wraz z nim rozpocząć bójkę. Lecz kiedy wariat siada na okno i wśród wołań o pomoc rzuca się z niego na dół, czyż mam za nim pospieszyć, by w dobrem towarzystwie kark skrócić?“ Czy odpowiedź ta jest autentyczna, rzeczą jest jeszcze niepewną; lecz że książę Napoleon istotnie się wyraził w sposób wyżej opowiedziany, potwierdzają podobno osoby, które miały sposobność rozmawiania z nim o obecnem położeniu.

Z Rzymu donoszą do augsburskiej Allgemeine Ztg, że wzburzenie, wywołane tam telegramami z teatru wojny, a więcęj jeszcze poruszeniami wojska królewskiego, wzmagają się w Rzymie coraz bardziej. Rząd z swęj strony robi wszystko, by zapobiedz demonstracyom publicznym i starcom pomiędzy żołnierzami do walk skłonnymi obu nienawidzących siebie narodowości, lecz nie wszędzie i nie zawsze mu się to udaje. W Trastevere ustały bójki, odkał dragonów tam przeniesiono. Wojska po apelu wieczornym skonsygnowane są w koszarach i tylko silne patrole przebiegają po ulicach miasta. Najtrudniejszym do ułagodzenia są legionarysze z Antibes; każda wiadomość niepomysłna wzrusza ich a widad po pojedynczych a mianowicie oficerach, ile ich to kosztuje, że tu nieczynnie po za granicami ojczyzny cierpieć muszą. Hufiec ich jeden udał się tych dni wieczorem do pałacu Colonna, by u margrabiego Banneville wyrobić odeślanie do armii, lecz większa ich część zwróciła się, i tylko pięciu szło naprzód. Zdawało się, że gotowi nie dać się odprawić, zaczęli hałasować na podwórzu, w krótkim czasie cała okolica była zaalarmowana a brama pałacu musiała być zamknięta. Kto przebiegał zającia tego nie znał, musiał być zatrwożonym zmienioną na Piazza dei XII Apostoli sceną; prztem rozszalał się jakby błyskawicą pogłoska, że Napoleon sam sobie odebrał życie, że cesarzowa jako zakładnik znajduje się w mocy Niemców. Następnego dopiero dnia usmierzyły się stopniowo wzburzone umysły, a generał wikaryusz otrzymał od Papieża rozkaz wydania wezwania do trzechdniowych modłów publicznych o pokój. Benedyktya Sakramentem św. i liczne łaski orzekują tego, co idąc za wezwaniem, modlić się będzie w intencyi Papieża. Duchowni zaś podczas trzech tych dni mają do mszy św. dodawać kolektę pro pace.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 4 września. Ciało prawodawcze. Hr. Palikao przedkłada projekt do prawa, według którego wysadzona być ma wybrana przez ciało prawodawcze rada do rządu i obrony kraju, ministrowie mają być mianowani za podpisem tej rady. Hr. Palikao otrzymuje stanowisko jeneralnego namiestnika. P. Favre żąda poprzedniego zbadania podanego przez lewicę wniosku. P. Thiers podaje wniosek, podpisany i wspólnie zredagowany przez 45 członków prawego i lewego centrum. Wniosek oświadcza: W obecnych okolicznościach mianuje izba komisją dla rządu i obrony kraju, izby ustawodawcze będą powołane, skoro okoliczności tego pozwolą. Hr. Palikao zgadza się na to, aby i kraju się zapytać, skoro obecne złe położenie przeminie. Izba uznaje wszystkie wnioski za naglące; wszystkie razem idą natychmiast do biur, które mianują komisję. Posiedzenie zasuspendowane. — Wieczorem. Ciało prawodawcze. Trybuna a za nie długo i sale posiedzeń napelniają tłumy ludu, żądającego zdetronizacyi dynastyi i proklamowania rzeczypospolitej. Największa liczba deputowanych opuszcza salę. Pp. Gambetta i inni żądają, aby lud uszanował wolność narad i w milczeniu słuchał. Starania ich są bezskuteczne. Wzburzenie nie do opisania. Z zewnątrz słychać głosy: Niech żyje rzeczypospolita! Pp. Gambetta i inni członkowie lewicy chcą się udać do Hôtel de Ville, by ogłosić rzeczypospolita.

Brussels, 5 września. Wiadomości paryskie z wczorajszego wieczora o godzinie 9 donoszą: Plac przed Hôtelem le Ville zapelniony

niezliczonemi tłumami ludu, z wszystkich stron słychać głosy: Niech żyje rzeczypospolita! opowiadają, że rząd prowizoryczny konstituuje się.

Paryż, 4 września. Rząd prowizoryczny utworzony; składa się on: z pp. Jules Favre, Simon, Picard, Pelletan, Crémieux, Ferry, Bizoin, Rochefort, Arago i Garnier-Pagés. Hr. Kératry prefektem policyi, Etienne Arago merem Paryża; Pp. Gambetta ministrem spraw wewn., Favre zewętrn., Magnin skarbu, Simon oświecenia, Crémieux sprawiedliwości, Leflo wojny, Grevy prezesem rady stanu, Lavertugeon sekretarzem jeneralnym rządu prowizorycznego. Trochu pozostaje jenerał-gubernatorem Paryża. Drzwi ciała prawodawczego zapieczetowane.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 5 września. Kapitulacya armii Mac Mahona pod Sedan i poddanie się cesarza Napoleona obchodzila tutaj ludność niemiecka onegdaj wieczorem illuminacyą. W mieście był nadzwyczajny, mianowicie w okolicy placu Wilhelmowskiego i na Starym Rynku.

* W sobotę po południu o godzinie 5½, odbył się w kościele św. Marcjana ślub panny Aleksandry Grodzickiej z Królestwa, z panem Edmundem Callier, walecznym żołnierzem francuskim z kampanii krymskiej, dowódcą polskich oddziałów w r. 1863, pracowitym autorem Encyklopedyi imion własnych, znanym i szanowanym powszechnie u nas obywatelom. Kościół przepelniony był publicznością. W czasie uroczystości w Barzarze wniosek kolega wojskowy i więzienny pana Callier, poseł dr. Niegolewski, toż sam na pomyślność młodej pary, p. Władysław Belza wygłosił piękne do uroczystości zastosowane wiersze.

* Ostdeutsche Ztg donosi, że księcia Radziwiłła wypuszczono z Metz po przekonaniu się, iż jest osobą duchowną.

* W sobotę o godzinie 7 wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe w sali Lamberta pod przewodnictwem rzecznika pana Dockhorna, na którym postanowiono zbierać podpisy pod adresem do króla, w którym naród niemiecki objawia życzenie, ażeby nie zezwalał na wnieieszenie się zagranicznych mocarstw przy zawieraniu pokoju z Francją. Następnie uchwalono i przesłano następujący telegram do JKMosci:

„Radosne powinszowanie niezmiennemu zwycięstwa i ślub wiernego wytrwania przy WKMosci przeciwko każdemu, w razie koniecznym nawet przeciwko połączonęj Europie, dopóki wielki cel wojny nie zostanie całkiem i zupełnie osiągnięty.“

* Pierwszy transport jeńców francuskich przybył tu onegdaj; składał się z 23 ludzi, których odprowadzono przez miasto na cypale Winary.

* Nekrologia. Wczoraj odprowadziliśmy na wieczny spoczynek na cmentarz tary zwłoki Albertyny Żorawskiej, z domu baronowej Urruh, żony zmarłego przed dwoma laty kapitana Marcina Żorawskiego, któremu los przeszyły w szeregu pruskich odbyć kampanie w latach 1813, 14 i 15 przeciwko Francji. Zmarła Albertyna, jakkolwiek Niemka, wychowała syna swego jednynaka Polakiem.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 6 września Zacharyasza proroka; w kalendarzu słowiańskim Drogowita. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godzinie 6 minut 33.

Dnia 6 września 1450 roku pobite Wołochów pod Krasną. — 1580 zdobycie Wielkich Łuk. — 1771 bitwa pod Chomskiem i Antopolem. — 1794 Prusacy odstępują z pod Warszawy. — 1831 atak Moskwy do Warszawy. Śmierć Sowisńskiego.

* Poświęcenie drugiego króla Siamu. W królestwie siamskim rządzą, jak wiadomo, dwóch władców, król naczelny i Wangna czyli drugi król, i ta instytucja nie naraziła dotąd państwa Siamskiego na żadne zaburzenia. Gdy naczelny król był zmarły przed dwoma laty filozof Mongkut, piastował jeden z jego braci urząd przybocznego króla; a gdy tenże umarł w jesieni roku 1868, odbyła się 25 listopada tegoż roku inauguracya nowego Wangny. Uroczystość takiego poświęcenia króla odbywa się w szczególny sposób, a różni się ona mało od koronacyi (jeśli można użyć tego wyrazu) króla naczelnego.

Najpierw udał się Wangna do kapeli, przyczem byli obecni konsulowie i kilku Europejczyków, biorących udział w wielkim pochodzie, złożonym z książąt i szlachty, którzy wyprowadzili Wangnę z pałacu naczelnego króla. Sam król naczelnym wyruszył dopiero w godzinę późniejszą, a gdy się ukazał, rozpoczęła się uroczystość. Wangna, w której kapłan się ukazał, była ze złota i stała pod wielkim baldachimem o siedmiu oddziałach jeden nad drugim. (Jest to tak zwany Savetraxat, święty symbol godności królewskiej). Naczelnym król wylął na Wangnę, ubraną całkiem białą, pierwszy strumień wody; potem kapłan się Wangus sam, a w końcu przystąpiła jego matka i lała mu wodę na głowę. Po wyjściu z wanny podano mu tak zwany panang (sukno do obcierania); i wtedy zrzucił on mokre suknie, ażeby przywdziać suchy ubiór. Wszystko to odbywało się w obec zgromadzonego dworu z tak wielką przyzwoitością, że skromności nie została w niczem naruszona.

Gdy Wangna siedział w kapeli, odbywała się z przybocznymi szał wraskliwa muzyka; bito w talerze i bębny, huczało na wielkich muszlach morskich, i rozmaite inne instrumenta muzyczne były w ruchu. Po kapeli oddał się Wangna do przybocznego pokoju dla przywdziania szat królewskich, a gdy stanął powrócił, podał mu naczelnym król miecz i berło. Potem czytał poważny pisarz dokument lenniczy i ogłosił imię, który Wangna miał odjąć nosić. Na tem skończyła się główna uroczystość i wszyscy udali się znowu do pałacu, gdzie tymczasem przygotowano świetną ucztę. (Strz.)

* Biedny milioner. Pani Vigée Lebrun opowiada następujący epizod z życia finansisty Beaujon. Jakis obcy gość chciał go odwiedzić w jego wili. Przechodząc przez wspaniały park, zachwycił się jego pięknością. — „Tu musi być rozkoszna przechadzka“ mówił do służącego, który go prowadził. — „Mój pan nie używa przechadzki, gdyż jest sparalizowany“ — odrzekł tenże. Weszli do domu. Gość podziwiał przepyszne malowidła. — „Te są pewnie chłuba i pociecha właściciela.“ — „Mój pan nie widzi ich, gdyż jest ślepy.“ — „Ha — rzekł obcy — to przynajmniej może pieścić swoje ucho przedzielną harmonią muzyki, która właśnie słysze.“ — „I to nie, gdyż mój pan jest głuchy.“ — Wkrótce potem siedział gość przy stole, na którym zastawione było wyborne śniadanie. Rącząc się tedy niem wychwałł smaczne potrawy i delikatne wina, któremi pan domu może codziennie pieścić swoje podniebienie. — „Mój pan żyje tylko chlebem i mlekiem“ — odpowiedział ze smutkiem służący.

„A, w takim razie nie zadowolę mu jego milionów“ — rzekł sam do siebie gość i odeszł, rozmyślając o marnościach tego świata. (Strzecha).

* Rossini. O nadzwyczajnej pamięci muzykalnej Rossiniego świadczy następująca anegdota z jego młodocianego wieku. Wielki ten maestro był od młodości gorącym wielbicielem pięknej. Gdy miał lat trzynaście, pragnęła pewna dama, która zajmowała się wielce tym genialnym chłopcem, otrzymać jakąś arę z najulubieńszych wówczas oper Mombellego. Usłużny chłopak udał się do kopysty i prosił go o odpisanie tej aryi, ale mu odmówiono. Potem prosił o to samego Mombellego, ale i ten odmówił go z niczem. — „To paau nie może“ — rzekł Rossini; — „ja pójde dziś wieczór jeszcze raz na te operę, będę słuchał uważnie, a potem napiszę wszystko, co mi się podoba.“ — „Zobaczmy“ — odparł Mombelli. Chłopak poszedł na operę, słuchał z całą uwagą, a potem napisał cały wyciąg na fortepian i przyniósł do Mombellego. Ten nie chciał temu wierzyć, posadził kopystę do zdradzie i zymał się wielce. — „Jeżeli pan nie wierzy“ — rzekł Rossini — „to pójde jeszcze kilka razy na tę operę i napiszę potem całą partyturę, ale w obecności pana.“ Jakoż przekonał się wkrótce Mombelli sam o bajecznej pamięci Rossiniego, i od tej chwili datawała się ściślejsza znajomość tych dwóch kompozytorów.

* Ołbrzymi hotel. W nowym Jorku budują teraz hotel, który będzie miał 10 piętr a którego wysokość wynosić będzie 130 stop. Cały budynek kosztować będzie półtora miliona dolarów, a umebowanie jego półmiliona. Posadzka izb, sal i sieni zajmują przestrzeń 350,000 stop kwadratowych. Cały gmach będzie liczył 700 pokoi, w których może mieszkać 2000 gości. Znajduje się w nim 1500 okien, 200 drzwi, 300 kryjówek do potrzeb, 4 sale jadalne, 5 schodów, 2 windy (w następstwie schodów), 6 pokoiów towarzyskich (parlors), 50 podsienn. Płytami marmurowymi, które będą użyte, można by pokryć cały mórz ziemi (4340 stop kwadratowych). Hotel ten będzie nosił nazwę: „Grand Central Hotel.“

